

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
MONITORINGU WSPÓLNEJ POLITYKI
ROLNEJ UNII EUROPEJSKIEJ
I AKCESJI NOWYCH PAŃSTW DO UNII
EUROPEJSKIEJ ZE SZCZEGÓLNYM
UWZGLĘDNIENIEM UKRAINY
(NR 3)**

z dnia 25 kwietnia 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw monitoringu Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej i akcesji nowych państw do Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy (nr 3)

25 kwietnia 2024 r.

Podkomisja stała do spraw monitoringu Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej i akcesji nowych państw do Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Rzępy (PSL-TD)**, przewodniczącego podkomisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– rozpatrzenie informacji na temat stanu przygotowań polskiego przemysłu przetwórczego, ze szczególnym uwzględnieniem owoców miękkich oraz soku i przetworów z jabłek, do sezonu 2024 i środków dostępnych przeznaczonych na jego wsparcie we Wspólnej Polityce Rolnej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Joanna Trybus** zastępca dyrektora Departamentu Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Strategii Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Marek Adamiak** pełniący obowiązki dyrektora Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Witold Boguta** prezes zarządu Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, **Gustaw Jędrejek** członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Sebastian Huber** prezes Stowarzyszenia Lubelskich Producentów Malin wraz ze współpracownikiem, **Barbara Groele** sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, **Jacek Adamski** dyrektor biura klastra „Polska Natura” wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Homenda** pełnomocnik zarządcy masy sanacyjnej spółki Eskimos w restrukturyzacji, **Marek Wigier** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracowniczką, **Krzysztof Kozak** członek Polskiego Związku Rolnego, **Grzegorz Anczewski** doradca Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz **Paweł Jaruga** rolnik.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Rępa (PSL-TD):

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie. Pozwólcie państwo, że na samym początku jeszcze raz przeproszę za opóźnienie związane z trwaniem poprzedniej Komisji. Mam nadzieję, że dzisiejsza dyskusja wszystko to nam wynagrodzi. Witam państwa bardzo serdecznie na drugim merytorycznym posiedzeniu podkomisji stałej do spraw monitorowania Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej i akcesji nowych państw do Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy.

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw monitoringu i witam wszystkich państwa posłów, panie posłanki, panów posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jest z nami dyrektor Joanna Trybus, która reprezentuje dzisiaj pana ministra. Witam wszystkich przedstawicieli Krajowego Ośrodka Wsparcia

Rolnictwa, Najwyższej Izby Kontroli, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości. Witamy państwa bardzo, bardzo serdecznie na dzisiejszym posiedzeniu.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje właśnie rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat stanu przygotowań polskiego przemysłu przetwórczego, ze szczególnym uwzględnieniem owoców miękkich oraz soku i przetworów z jabłek, do sezonu 2024 i środków dostępnych przeznaczonych na jego wsparcie w ramach Wspólnej Polityki Rolnej.

Czy to tego porządku obrad, do tego tematu, które obraliśmy za dzisiejszy wiodący, są ze strony państwa posłów jakieś uwagi? Nie widzę tych uwag, dlatego uważam porządek dzienny za przyjęty. Szanowni państwo, zatem przystępujemy do realizacji dzisiejszego porządku obrad, natomiast... Tak, pan minister, bardzo proszę.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie ministrze, z całym szacunkiem do pani dyrektor – bo ja wiem, że pani dyrektor ma wielką wiedzę – ale zazwyczaj do tej pory bywało tak, że jak była podkomisja, a szczególnie ważny temat – a ten temat jest ważny – to był któryś z wiceministrów. Mogłby tutaj być dla szacunku, nie tylko dla posłów, bo mogą nie mieć szacunku dla posłów opozycji, ale z szacunku dla rolników, którzy przyjechali. Troszkę niefajnie, że wiceministrowie – ja nie mówię, że minister, to oczywiste... Ale któryś z wiceministrów mógłby być, bo to są ważne tematy.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Panie pośle, zgadzam się. Również uważam, że tak powinno być. Natomiast wiem, że dzisiaj mamy kilka „nakładek” jeśli chodzi o obrady. Przekażę tę pana uwagę, z którą się zgadzam. Mam nadzieję, że pani dyrektor bardzo mocno, jeżeli chodzi o merytorykę, nam ten temat przedstawi. Chciałbym też bardzo podziękować panu przewodniczącemu Kazimierzowi Chomie, który był inicjatorem wpisania do naszych obrad tego tematu. Bardzo serdecznie dziękuję panie pośle, że właśnie taki temat znalazł się w naszym porządku obrad.

Szanowni państwo, zatem przekazuję teraz głos pani dyrektor Joannie Trybus, zastępcy dyrektora Departamentu Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich i bardzo proszę o wprowadzenie do dzisiejszego tematu.

Zastępca dyrektora Departamentu Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Trybus:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, materiał na podkomisję został przekazany, postaram się w sposób syntetyczny zaprezentować tę najistotniejszą treść zawartą w tym materiale. Zacznę od krótkiej prezentacji sytuacji na rynku poszczególnych owoców jagodowych, jabłek, koncentratu soku jabłkowego. Przejdę do przetwórstwa, a następnie podejmę temat wsparcia tego sektora.

Polska jest największym producentem jabłek w Europie i czołowym na świecie, bo zajmujemy czwarte miejsce po Chinach, Turcji i USA. W ubiegłym roku produkcja osiągnęła blisko 4 mln ton. Udział jabłek w zbiorach owoców ogółem wynosi około 70%. Mijający sezon był korzystny dla producentów jabłek w Polsce. Za jabłka w skupie w minionym sezonie płacono nawet powyżej złotych. Ceny w sezonie 23/24 przekroczą poziom cen z ubiegłego sezonu, czyli 22/23 o około 40% i mogą wynieść średnio około 70 groszy za kilogram. Jest to wynik dużego zapotrzebowania zakładów przetwórczych na jabłka w sytuacji braku zapasów koncentratu soku jabłkowego na rynkach światowych i wzrostu cen w eksporcie tego produktu.

Polskiej jest również ważnym – w Unii Europejskiej i na świecie – producentem owoców miękkich. Pod względem skali produkcji porzeczek i wiśni zajmujemy drugie miejsce, malin – czwarte miejsce, borówki – siódme czy truskawek – ósme miejsce na świecie. Produkcja owoców z krzewów owocowych w 2023 roku wyniosła 566 tys. ton i była o 6% niższa w 2022 r. Owoce miękkie kierowane są w znacznej mierze do przetwórstwa – od 70% w przypadku truskawek, do 90% w przypadku porzeczki czarnej. Rok 2023 był

trudny dla producentów ze względu na spadek cen w skupie, rosnące koszty produkcji, nasilony import owoców mrożonych – głównie malin z Ukrainy. Średnio za maliny płacono o 30% mniej, za truskawki o 16% mniej, a ceny porzeczek czarnych do przetwórstwa spadły o 75% w stosunku do 2022 r.

Z roku na rok sprowadzamy coraz więcej mrożonych malin z Ukrainy. W 2023 r. import mrożonych malin z Ukrainy wyniósł blisko 25 tys. ton, czyli wzrost jest o blisko 12% rok do roku, co stanowiło 75% importu mrożonych malin ogółem przy średniorocznej ich produkcji na poziomie 100–105 tys. ton. Oznacza to, że w 2023 roku import mrożonych z malin z Ukrainy stanowił 25% krajowej produkcji surowca. Analizując dane, które otrzymujemy z Krajowej Administracji Skarbowej, do tej pory zaimportowaliśmy z Ukrainy blisko 5,5 tys. ton i porównując do produkcji za rok miniony, za rok 2023, daje nam to ponad 20-procentowy udział obecnego importu – mam na myśli import w roku 2024 – w stosunku do całego roku 2023.

Zmniejsza się eksport mrożonych malin z Polski, co może mieć negatywne skutki dla sytuacji na rynku surowca w Polsce, powodując m.in. obniżenie cen skupu owoców krajowych przy utrzymującym się wzroście importu tego surowca i stabilnym poziomie krajowego zapotrzebowania. Największe znaczenie w produkcji przetworów owocowych w kraju mają owoce mrożone i zagęszczane soki owocowe. W sezonie 23/24 produkcja przetworów owocowych wyniesie 1 mln ton wobec 1,17 mln ton w sezonie 22/23. Produkcja owoców mrożonych zmniejszy się do 355 tys. ton wobec 395 tys. ton w sezonie 22/23. Najbardziej spadnie produkcja mrożonych malin wytwarzanych z surowca krajowego z około 45 tys. ton do 30 tys. ton. Produkcja truskawek mrożonych wytwarzanych z krajowej produkcji wyniesie około 60 tys. ton, o 10% mniej w porównaniu do poprzedniego sezonu. Produkcja tych mrożonek w Polsce spada w wyniku wzrostu dostaw na rynek światowy mrożonych truskawek z Egiptu.

Około 70% jabłek trafia do przetwórstwa głównie na koncentrat soku jabłkowego, z czego nawet 85% jest przedmiotem eksportu. Największymi rynkami zbytu dla polskich jabłek są kraje unijne – Niemcy, Rumunia, a wśród krajów spoza UE to Egipt i Kazachstan. Zagęszczony sok jabłkowy sprzedawany jest głównie do Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii i USA.

W tym sektorze unijne wsparcie kierowane jest głównie do zorganizowanych form, czyli organizacji producentów owoców i warzyw. Tutaj niestety należy stwierdzić, że mamy niski stopień zorganizowania rynku, wynoszący około 12%. Głównym celem działalności organizacji jest koncentracja podaży, stabilizacja cen na rynkach owoców i warzyw oraz umacnianie pozycji rynkowej producentów. Organizacje te mogą skorzystać ze wsparcia finansowanego ze środków unijnych na dofinansowanie, tak zwanych programów operacyjnych, które są realizowane od 2005 roku. I kontynuacją tego wsparcia są interwencje sektorowe, które są przewidziane w Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027. Planujemy uruchomić pierwszy nabór wniosków od 20 czerwca do 19 lipca tego roku. To jest nabór wniosków o zatwierdzenie programów operacyjnych i już tutaj zapraszam do Radomia na szkolenie, które realizujemy we współpracy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i Centrum Doradztwa Rolniczego w Radomiu. 9 maja o godz. 10 rozpoczynamy szkolenie z prezentacją programu, przykładowego wzorcowego programu operacyjnego, i dokumentów aplikacyjnych. Osoby z Agencji i pracownicy będą prezentować to, jakie dokumenty należy złożyć, w jakiej formie i będziemy szczegółowo odpowiadać na wszelkie pytania ze strony państwa.

Wsparcie inwestycji w przetwórstwie owocowo-warzywnym nakierowane jest przede wszystkim na rozwój mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, które należą do polskiego kapitału i są głównym odbiorcą produktów rolnych wytwarzanych przez lokalnych producentów. W Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014–2020 w ramach Poddziałania 4.2 Wsparcie inwestycji w przetwarzanie produktów rolnych, obrót nimi lub ich rozwój zawarliśmy blisko 400 umów z branży owocowo-warzywnej, z czego na przetwórstwo zawarto 281 umów na łączną kwotę 578 mln zł, na wprowadzenie do obrotu 118 umów na kwotę prawie 284 mln zł.

Od 2022 roku realizujemy również wsparcie w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności w ramach inwestycji A1.4.1, na którą zabezpieczyliśmy blisko 4,5 mld zł. Mamy również wsparcie skierowane dla branży owocowo-warzywnej – i branża z takiego wsparcia skorzystała – z dofinansowaniem inwestycji dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz rolników prowadzących przetwórstwo produktów rolnych. Na jesieni w naborze 2022 roku złożono ponad 2 tys. wniosków na kwotę ponad 6 mln zł. Dotychczas zawarto 157 umów z branży owocowo-warzywnej, z czego na przetwórstwo 96 umów na łączną kwotę 294 mln zł, na wprowadzanie do obrotu – 61 umów na kwotę 244 mln zł. Realizacja przedsięwzięć nadal trwa, zaś środki na ich realizację będą wypłacane sukcesywnie w zależności od czasu i realizacji tych przedsięwzięć i składania wniosków o płatności końcowe do Agencji.

W 2023 r. również uruchomiliśmy wsparcie skierowane dla branży owocowo-warzywnej w ramach KPO: na przechowywanie lub wprowadzanie do obrotu produktów rolnych, na tak zwane tworzenie centrów przechowalniczo-dystrybucyjnych oraz regionalnych rolno-spożywczych rynków hurtowych. I w ramach tego czerwcowego naboru w ubiegłym roku złożono wnioski w zakresie sprzedaży hurtowej owoców i warzyw na kwotę ponad 1,1 mld zł. Dotychczas zawarto jedną umowę na kwotę ponad 3 mln zł. Był to nabór przeprowadzony papierowo, stąd ten proces oceny i weryfikacji wniosków przez Agencję był troszeczkę wydłużony.

W ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027 również planujemy wsparcie w 2025 roku, bo musieliśmy zastosować demarkację między KPO a PS WPR. Planujemy przeprowadzenie pierwszego naboru wniosków, gdzie wsparcie będzie nakierowane na realizację działań inwestycyjnych w celu wzmocnienia pozycji rynkowej sektora MŚP na obszarach wiejskich na rynkach lokalnych. Pomoc będzie przyznawana w dwóch obszarach: przetwórstwo i wprowadzenie do obrotu produktów rolnych, przetwórstwo i wprowadzenie do obrotu produktów ekologicznych. To dla MŚP. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo, pani dyrektor.

Rozumiem, że szczegółowe informacje są oczywiście przygotowane w tej bardzo szczegółowej informacji ze strony ministerstwa.

Szanowni państwo, otwieram dyskusję i bardzo proszę panie i panów posłów o ewentualne zgłaszanie się w pierwszej kolejności, następnie oddamy głos również państwu. I ta dyskusja będzie wtedy otwarta. Bardzo proszę o zgłaszanie się państwa posłów do zabrania głosu. Pan przewodniczący Kazimierz Choma, bardzo proszę, przekazuję głos.

Poseł Kazimierz Choma (PiS):

Słów parę na temat tego, dlaczego ta podkomisja teraz, dlaczego również prosiłem pana przewodniczącego o zaakceptowanie tej tematyki. Jest oczywiste, że jeżeli mają być jakieś decyzje i jakieś kroki skierowane w stronę rozwiązania potencjalnych problemów, to trzeba o tym mówić wcześniej, a nie po fakcie. Żałuję bardzo, że nie mam tutaj z nami pana ministra Kołodziejczaka, który jest podpisany pod tą informacją, albowiem w ubiegłym roku byłem na spotkaniu, które on zorganizował jako głęboka opozycja i miał cały szereg pomysłów, bo zarówno rządzący, jak i opozycja, czyli i pan Hetman z PSL, i Koalicja Obywatelska, i PIS byli przez niego krytykowani. Natomiast on miał cały szereg rozwiązań, które miały rozwiązać problem, który zgłaszali właśnie wszyscy ci, którzy produkują maliny, którzy są przedsiębiorcami, którzy z tego żyją. Mówię „maliny”, ale w domyśle owoce miękkie, bo to również producenci porzeczek, producenci jabłek. Mówił, że zapewnienie ceny uśrednionej, która jest opisana i wyliczona przez instytuty, gdzie ta cena waha się od 7,40 do 7,80, będzie zapewnione, że ma pomysły, jak to zrealizować. Trudno mi pytać o to panią dyrektor, która przedstawiła nam informację, rzeczywiście informując o stanie tego, co w tej chwili jest, o przedsięwzięciach, które w dużej mierze były realizowane również przez poprzedni rząd.

Natomiast jeśli wyraziłem tę opinię, że teraz powinniśmy zastanowić się co zrobić, żeby te ceny i ta sytuacja w branży owoców miękkich – zwłaszcza po stronie producen-

tów, bo, jak widzimy tutaj, branża przetwórcza radzi sobie dobrze, ale często jest to kosztem tych zaniżonych cen, zaniżonych również z powodu importu z Ukrainy. I liczby, które tutaj są przedstawiane, one też nie przedstawiają tej prawdy, którą przedsiębiorcy nam przekazują, że bardzo dużo malin z Ukrainy również przechodzi przez granicę słowacką i pewnie tutaj w tych wszystkich zestawieniach one nie są pokazane jako malina z Ukrainy. Natomiast drastyczna jest różnica w cenie, którą proponują nam producenci z Ukrainy, co z całym szacunkiem dla ich trudnej sytuacji, dla konieczności również jakiegoś wsparcia, które od początku konfliktu jest przez polskie społeczeństwo, jak również i przez Polskę realizowane.

Jeśli zaczyna się problem, bo ci ludzie, którzy z tego żyją, nie mogą pokryć kosztów produkcji, no to jest ten problem, nad którym my politycy, ministerstwo jako zarządzający tym sektorem, powinno się zatrzymać i zastanowić – i to nie w kontekście tego, czy przymrozki spowodują, że będzie bardzo mało owoców i ich cena skoczy w górę, tylko nad rozwiązaniami długofalowymi, które dadzą pewność tym, którzy będą na określonym areale uprawiali daną produkcję czy to będą maliny, czy porzeczki, czy truskawki, pewność tej ceny, która z tego arealu przez nich zarządzanego będzie wprowadzana do obrotu. Bo z tej informacji, którą tutaj też przeszedłem, trzeba stwierdzić, że są silne koncerny jak na przykład Döhler, który wykupuje kolejne zakłady przetwórcze i który wyznacza ceny, narzuca te ceny na producentów. W ubiegłym roku, dzięki pewnej interwencji udało się nie doprowadzić do sytuacji, w której malina czy inne owoce wylądowałyby w rowach, tylko jakoś udało się tę cenę utrzymać nawet na poziomie 5 zł czy 5 zł z groszami. Była taka sytuacja, że w okresie, kiedy się maliny zbiera i odstawia, była taka groźba, że w ogóle nie będą zbierane. Ta interwencja dała efekt. Oczywiście nie było zadowolenia wśród producentów, bo cena była niższa.

Nawet nie wiem, jak to jest przedstawione, bo średnia cena 15 zł z 2022 r., a cena 5 zł z 2023 r. była określona jako 30% niższa. No trzykrotnie niższa, tak to ci, którzy produkują, odebrali, z tym się zetknęli. Dlatego też prosiłbym o takie bardziej konstruktywne podejście do tematu, bo w tym roku prawdopodobnie cena będzie wysoka ze względu na przymrozki, które dały określony efekt. Natomiast dobrze jest się zastanowić, bo z innych krajów, nawet na zasadzie *benchmarkingu*, można by przenieść pewne mechanizmy i spróbować je wdrożyć, jak również na zasadzie interwencji, bo tam, gdzie jeden wielki producent narzuca jakieś zasady, tam nie ma zdrowej konkurencji i zaczyna się obszar, w którym tym, którzy produkują – czyli to pierwsze ogniwo, cały czas mówimy o najkrótszym przejściu od producenta do stołu – całą śmietankę zbiera przetwórca, który narzuca określone zasady. I tutaj potrzebna jest również interwencja państwa.

Tak że dziękuję bardzo panu przewodniczącemu za zgodę na zamieszczenie tego ważnego tematu – ważnego, bo z tego ludzie żyją, na tej podstawie funkcjonują ich rodziny i jest wielki niepokój, który powoduje później, że ludzie zdeterminowani, stojący pod ścianą wychodzą protestować. Więc te protesty... Nie możemy też robić w ten sposób, że jakoś to przetrwamy, jakoś obiecamy i nie dotrzymamy, tylko żeby merytorycznie, konkretnie starać się wypracować takie mechanizmy, żeby ci ludzie mieli przynajmniej pokrycie kosztów. Jeśli by się udało, to z delikatnym zyskiem, ale niech mają tylko na pokrycie kosztów, które wiążą się z wyprodukowaniem danego owocu miękkiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, czy ze strony państwa posłów są kolejne głosy? Bardzo proszę.

Poseł Krzysztof Cieciora (PiS):

Tak, chciałbym po prostu dopytać ministerstwo, czy jest już zaplanowane działanie na ten sezon skupu? Czy mamy jakąś kalkulację przewidywanych cen na skupach? Plus również ewentualna pomoc dla tych producentów, którzy niewątpliwie ponieśli straty w wyniku przymrozków, które miały miejsce kilka dni temu. Czy prace są prowadzone również w tym kierunku? I co z zapowiedziami? No niestety, nie ma tutaj ministra Kołodziejczaka – to jest dla mnie niepoważne traktowanie tej podkomisji i tego

gremium, ponieważ pamiętam jak minister Kołodziejczak krzyczał, wrzeszczał o tym, że należy zablokować transport owoców z Ukrainy, uciszał wszystkich dookoła, miało się wszystko zmienić, a tu się okazuje, że w zasadzie nie dostrzegam, nie widzę żadnych działań. Więc prosiłbym również pana przewodniczącego o to, aby wezwać pana Kołodziejczaka do jakiegokolwiek reakcji, odpowiedzi na wezwanie w sprawie, które będzie za chwilę znów wywoływała emocje. I bardzo dziękuję panu posłowi, panu przewodniczącemu prezydium podkomisji za tę dzisiejszą inicjatywę, bo rzeczywiście wychodzimy z odpowiednim wyprzedzeniem, jest jeszcze czas, aby przygotować się na sezon zbiorów i problemów, które na pewno się pojawiają już za chwilę.

Więc dzisiejsza nieobecność pana ministra nadzorującego rynki rolne, pana ministra Kołodziejczaka jest głęboko niepokojąca, ale rozumiem, że był zajęty przedstawianiem programu wsparcia dla rolników, który proponuje obecny rząd, również – to trzeba też powiedzieć, wyrazić, wyartykułować – głęboko niewystarczającego. Tutaj mówimy o kwocie rekompensaty 2 mld zł, my w zeszłym roku zaproponowaliśmy 10 mld zł i to w działaniach kryzysowych, w działaniach, kiedy musieliśmy podejmować szybko decyzje. Tutaj od roku wszyscy wiedzieliśmy dokładnie, co będzie się działo w tym sezonie, więc ubolewam, że tak naprawdę to nie jest nawet kroplówka, to nie jest nawet na otarcie łez, to raz.

A dwa – chciałbym wyrazić moje zdumienie i stanąć trochę w obronie ministra Czesława Siekierskiego, który został na tej konferencji potraktowany bardzo, bardzo nieładnie. Bo najpierw w zasadzie pan Grabiec przedstawił całą tę pomoc, później pan minister Kołodziejczak – zamiast być tutaj i pracować razem z podkomisją brylował na konferencji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – i na samym końcu pan minister, konstytucyjny minister do spraw rolnictwa, wypowiedział się w zasadzie w marginalnych sprawach. Po ludzku, czysto po ludzku było mi bardzo przykro, bardzo szkoda patrzeć na to przedstawienie, gdzie pan minister Czesław Siekierski został na tej konferencji totalnie zmarginalizowany. Więc tutaj jeszcze moje pytanie ogólne, które będę ponawiał w innych miejscach – czy leci z nami pilot?

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Dobrze, jeżeli na tę chwilę nie ma pytań ze strony państwa posłów, to bardzo proszę stronę społeczną. Jeżeli państwo chcielibyście zabrać głos, to bardzo proszę. Bardzo proszę.

Przedstawiciel Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego Bożena Nosecka:

Dzień dobry państwu, Bożena Nosecka, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Kilka uzupełnień, jeżeli można parę słów a propos przywozu z Ukrainy. W roku 2001 i 2002 mieliśmy dosyć duży przywóz z Ukrainy, a ceny były ekstremalnie wysokie. Tak jak mówił pan poseł: 15,9 zł, 14 zł. Z czego to wynikało? Import z Ukrainy już jest wysoki, a mamy te ceny maksymalne. Wynikało to z tego... Może zacznę od tego, że my funkcjonujemy na rynku światowym, musimy oglądać się na to, co się dzieje w innych krajach. W tym przypadku Polska oraz Serbia źle oceniły... Mówić?

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Bardzo prosiłbym o ucieszenie rozmów.

Przedstawiciel IERiGŻ-PIB Bożena Nosecka:

Polska i Serbia źle oceniły możliwości lokowania maliny. Ponieważ nie udało się w Stanach Zjednoczonych, więc maksymalnie podciągnęły cenę, konkurując zresztą mrożonki i soki zagęszczone. W związku z powyższym cały czas jesteśmy na rynku globalnym. Takie ceny przetworu z maliny – skup 15,9 zł i 14 zł – były nieakceptowane przez odbiorców zagranicznych, nieakceptowalne. Cały czas obserwują Ukrainę, mamy to, o czym mówił pan poseł, spadek cen z tych 15 zł na 5 zł. 15 zł i 14,9 zł to jest ekstremum, do tego nie możemy się w najmniejszym stopniu porównywać. To była zła ocena sytuacji przez przetwórców, to jest oczywiste. Oni wtedy też cenę gwałtownie zmniejszyli w 2023 roku. Była taka sama sytuacja. W związku z tym ta cena spadła do 5 zł, to już

cena, w której można było sprzedać zapasy, które powstały po tych wysokich cenach przetworów po zbiorach w 2021 i 2022 roku.

Cały czas usiłuję przekazać pewną myśl, że my jesteśmy na rynku globalnym, są konkurenci, są różne sytuacje. Nie może być tak, że u nas produkcja spadnie, a ceny wzrosną. Niekoniecznie tak jest. Na przykład w 2017 roku – jeśli mówię za długo proszę mi przerwać – mieliśmy bardzo niskie ceny jabłek. Ceny weszły, ale nie pokrywały kosztów ani zakładów, ani producentów, bo z kolei od metra – przepraszam za kolokwializm – miały Chiny, które nie dopuściły do wzrostu cen na rynku światowym. Tak to wygląda.

Teraz tak, wracając na Ukrainę. Jeżeli chodzi o mrożone maliny, to w sezonie 2003/2004 mamy dosyć istotny spadek. Jak ja powiedziałam? Jezu, ostro poszłam. Przepraszam bardzo – 2023/2024 to jest już istotny spadek przywozu mrożonej maliny z Ukrainy. Jest spadek, czyli ta tendencja wzrostowa została zahamowana. Już jest mniej. Więc jakie będą ceny w tym sezonie? Ja myślę – przepraszam, to mój prywatny pogląd jako analityka rynku – że mieliśmy potężny spadek cen, znaczy duży spadek cen w 2023 roku. Wszystko wskazuje na to – uwzględniając jednak fakt, że przymrozki w jakiś sposób zaszkodzą i nikt odpowiedzialny nie powie w tej chwili w jakiej skali, bo to się dopiero zaczęło, trzeba posprawdzać i tak dalej – że ceny powinny być wyższe.

Nie wiem, czy mogę też o zagęszczonym soku, czy już nie? Mogę? Bo jeżeli nudzę, to ja mogę już nie mówić. Dobrze, to pan mi przerwie. Zagęszczony sok też sprowadzamy oczywiście z Ukrainy, tu się wszystko zgadza. Tyle tylko, że...

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Panie ministrze, panie pośle Robercie, bardzo bym jednak prosił o szacunek. Posłuchajmy tego, co nasi goście mają do powiedzenia.

Przedstawiciel IERiGŻ-PIB Bożena Nosecka:

Mogę zakończyć w każdej chwili. Więc z zagęszczonym jabłkiem sytuacja jest tego typu, że sprowadzamy go w dużym stopniu z Ukrainy. Skrócę. Natomiast w tym sezonie 2023/2024 mamy spadek ewidentny przywozu z Ukrainy, ale wzrost z Mołdawii. Nawet jeśli zmniejszymy przywóz z Ukrainy w ten czy inny sposób, mamy Mołdawię, która jest drugim dostawcą do Polski, więc tu się trochę boimy.

I drugi bardzo ważny element – jeżeli zmniejszymy przywóz z Ukrainy, ona pójdzie bokiem. Już idzie do innych krajów. Nie bokiem, niekoniecznie to jest polski produkt, swój własny produkt. Ukraina już sprzedaje mrożone maliny do 22 krajów, czyli bardzo mocno rozwija swoją sprzedaż. I podobnie wchodzi coraz ostrzej ze swoim koncentratem soku jabłkowego na rynki unijne. Tylko takie uzupełnienia w kwestii rynku. Czyli główny przekaz – rynki globalne, Ukraina w tym sezonie już dosyć wyraźnie spada i nie zawsze mamy skorelowane ceny z poziomem przywozu z Ukrainy, ponieważ działa rynek światowy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, kolejny głos.

Rolnik Paweł Jaruga:

Dzień dobry, Paweł Jaruga z tej strony. Przyjechałem z województwa lubelskiego, jestem producentem owoców jagodowych, porzeczek, agrestów. Mieszkam w zagłębiu, gdzie tych różnego rodzaju owoców jest sporo. Padły słowa o przymrozkach, a w Polsce nie było przymrozków, były mrozy, bo w niektórych miejscach, mróz sięgał 9, 11 stopni przy gruncie, a troszkę wyżej było troszkę mniej, więc skala problemu za kilka dni może okazać się ogromna. Dlaczego za kilka dni? Dlatego że wegetacja w roślinach ruszy razem z sokami, które teraz zwolniły. Nagle się okaże, że to, co dzisiaj wisiało na krzaku, jutro jest pod krzakiem, a te zielone liście, które jeszcze dzisiaj były na krzakach jutro zaczną spadać tak jak z orzecha włoskiego.

Mówimy tu pięknie o sytuacji owoców na przykładzie malin – jeśli się nie mylę, pani dyrektor się wypowiadała. Wiemy, co się stało i wiemy, co się dzieje. To, co pani dyrektor powiedziała, że ten towar jedzie poza ramami Polski – ma rację, bo Ukraina się chwali tym, że Polska jest jej już niepotrzebna do dystrybucji malin. I pisze to na swoich porta-

lach branżowych, wystarczy poczytać. Chwali się, że przejęła bądź też przejmuje kanały dystrybucji. Pamiętajmy o tym, że sprzedając malinę będą mogli sprzedawać inny asortyment owocowo-warzywny, bo tak się to robi i widzę, że tutaj na posiedzeniu podkomisji jest też strona przetwórcza i widzę też, że pani Barbara się ze mną zgadza.

Ale do czego zmierzam – pożar ze zbożem i z malinami trwał i trwa, cały czas go gasimy. Tylko nikt nie stara się wyrzeć do przodu na dzień lub dwa i dalej, czytając portale ukraińskie, oni się chwala, że idą w szkółkarstwo krzewów jagodowych i drzewek owocowych. W Polsce niedaleko mnie jest zagłębie szkółkarskie, tam szkółkarze się cieszą, że sprzedają materiał szkółkarski, w tym tak zwane podkładki, na które się szczepi drzewa, jabłonie, śliwki, wiśnie. To wszystko idzie do Ukrainy, tam się to rozwija, jest dotowane z ich ministerstwa rolnictwa. Ale, co więcej, oni zaczynają zakładać tak zwane mateczniki rozsady warzywniczych. I do czego zmierzam – o „deserze” już nie wspomnę, bo firmy, które stawiają tak zwane tunele do upraw deserowych w Polsce, wszystkie są na Ukrainie.

Więc co się wydarzy w przeciągu pięciu lat? Będziemy mieć tak ogromne problemy w tych niszowych produkcjach, czyli w zasadzie w całym segmencie ogrodniczym. W mojej opinii ogromne korporacje, które dzisiaj zalewają nas zbożem, zdywersyfikują część upraw, pójdą w coś, co jest zmechanizowane i można to zrobić za pomocą kombajnu – buraczki, marchewka, fasola szparagowa i tak dalej. Pozostałe uprawy, te ręczne, to będzie szansa dla tych małych gospodarstw, które są na Ukrainie i jakoś tam powoli funkcjonują. Przy otwartych bramach Unii Europejskiej – czy to będzie Polska, czy to będą Czechy – mając kanały dystrybucji, oni będą nas niszczyć. Nie tylko nas, całą produkcję w UE, tylko my jeszcze chyba nie zdajemy sobie z tego sprawy. A to my dostaniemy najbardziej po kieszeni i po gospodarstwach.

Czytałem ten dokument, który został sporządzony przez pana ministra Michała Kołodziejczaka. Pomijam fakt, że nie ma tam agrestu, który produkuję i z którym jest problem od lat. Śmiechem, żartem, mam nadzieję, że Ukraina nie będzie go produkować, bo jest tak opłacalny. Poprawiając fakt, że jeżeli chodzi o produkcję, to porzeczkę mamy w Europie na pierwszym miejscu, na świecie bodajże na drugim z pominięciem Rosji. Ale do czego zmierzam – tam pod koniec drugiej części tego dokumentu jest bardzo pięknie, jest strategia dla organizowania się rolników. Tak jak pani dyrektor czytała, dzisiaj mamy zorganizowane 12 % rolników, czyli w zasadzie jesteśmy niezorganizowani. I teraz odbiję do tego, co mówił jakiś polityk bądź minister rolnictwa Ukrainy, że Polska nie jest dla nich zagrożeniem. W mojej opinii nie jesteśmy zagrożeniem, bo jesteśmy krajem, gdzie rolnictwo jest indywidualne. Nie jesteśmy w pełni zorganizowani tak jak kraje starej UE.

Czytając dalej tę analizę czy też plan długoterminowy na organizowanie się rolników, dochodzę do wniosku, że tam brakuje podstawowych rzeczy, bo są być może słuszne projekty, które będą nas wspierać. Ale przede wszystkim brakuje ochrony podstawowej dla tych grup, stowarzyszeń, które mogą sprzedawać, zrzeszeń czy spółdzielni rolników. I proszę sobie wyobrazić taką sytuację: Znajdzie się 10 czy 20 chętnych rolników, którzy chcą się organizować, pomijając pośredników, skracając łańcuchy dostaw, o których mówi się od długiego czasu, bo ma to sens.

Prosty przykład – sprzedajemy do firmy X, wszyscy się cieszą, zarabiamy trochę więcej, rozwijamy się. Nagle firma X upada, a podejrzewam, że jeśli Ukraina nas będzie zalewać, tych firm będzie więcej. I co się dzieje? Spółdzielnia, która została stworzona, nie jest ochroniona, nie jest zabezpieczona. Rolnicy potrzebują ochrony i zabezpieczenia tego typu tworów. Tutaj mowa o Funduszu Ochrony Rolnictwa, który jest czymś naprawdę bardzo dobrym, czymś, czego brakowało w polskim rolnictwie przez wiele lat. Przykład z życia: Kampol-Fruit, dwa ogromne zakłady w Rykach i w Milejowie ogłosiły upadłość na początku kwietnia. Indywidualni rolnicy wiedzą, że złożą wnioski, dostaną pieniądze. Rolnicy, którzy są zorganizowani w grupach, w zrzeszeniach, w spółdzielniach nie dostają ani jednej złotówki.

Dlaczego? To jest podstawowe pytanie – dlaczego? Dlatego że posłuchali się i poszli w schemat konsolidacji produkcji i sprzedaży, to będą karani zamiast być nagrodzeni. Dlaczego? Dlatego, że fiskus mówi: to jest podmiot, a nie producent rolny. Z założenia

i z logiki wynika, że tworzą to członkowie, którzy są rolnikami, bo na przykład ustawa z dnia 4 października 2018 r. o spółdzielniach rolników precyzuje, kto może tworzyć te spółdzielnie dla rolników, a zarazem w ustawie brakuje zapisu o spółdzielniach rolników, zrzeszeniach i tak dalej. To jest chyba taki podstawowy punkt, który powinien znaleźć się w ten analizie – ochrona rolników, wspieranie tych organizacji. Nie trzeba od razu dawać miliardów złotych na ogromne hale i tym podobne rzeczy. Dla takich zorganizowanych rolników wystarczą małe rzeczy, które dadzą wartość dodatnią w bilansie sprzedaży i zakupów produktów związanych z produkcją rolną. Dzisiaj tego brakuje.

Chciałbym się państwa zapytać – czemu tak ciężko pewne rzeczy zmienić? I czemu nie zaczniemy budować tego wszystkiego od podstaw? Czemu nie wybiegamy do przodu równolegle do tego, co się dzieje? Mamy pożar, to wiemy, ale za chwilę czyhają za nami – a raczej przed nami – które będą dotyczyć nie tylko bezpośrednio dotyczyć rolników, ale i zakłady przetwórcze. Te duże prawdopodobnie sobie poradzą. Te małe prawdopodobnie sobie nie poradzą. I teraz – jak każdy wie – rolnictwo to są naczynia połączone. W perspektywie długoterminowej może być naprawdę poważny problem i nie patrząc na to, jaki klub parlamentarny rządzi, w mojej ocenie jako rolnika, członka spółdzielni czy też ojca, powinniśmy się skupić na wypracowaniu planów długoterminowych, które byłyby podpisane w porozumieniu ze wszystkimi klubami parlamentarnymi, bo chodzi jednak o dobro rolnictwa i o to, aby to rolnictwo przetrwało.

Możemy sobie przypomnieć, jak działały pewne schematy w dwudziestoleciu międzywojennym i ja się boję, że do tego będzie to zmierzać. Czyli wykończymy polskie rolnictwo, zepsujemy europejskie rolnictwo, a jak już zostaniemy monopolistami, to zaczniemy dyktować warunki cenowe i jakościowe. Ja z tego miejsca proszę posłów – widzę, że jest pani poseł z Lubelszczyzny – o wsparcie tych inicjatyw, bo można to zrobić bez pieniędzy, a da to efekt owocny, pozbawiony mrozów. Dziękuję za czas.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś w dyskusji dalej? Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Małgorzata Gromadzka (KO):

Tak, jak najbardziej przychylam się do tych postulatów. Sama jestem producentem rolnym i produkuję agrest. Nieopłacalny, ponieważ zasadziliśmy z mężem kilka lat temu, a wiadomo, że to jest uprawa wieloletnia, więc zdecydowaliśmy się, bo może kiedyś będzie ta cena. Natomiast problem jest ciągle ten sam i mam wrażenie, że my przemielamy te tematy jak w betoniarnie i nic z tego nie wynika.

I tutaj chodzi też o tę cenę – wiemy, że jak się rozpoczyna skup owoców, to często jest tak, że najpierw się owoce skupuje, a później się daje cenę. I tutaj też trzeba wypracować jakieś mechanizmy, które będą chroniły sprzedaż, żeby rolnik wiedział wcześniej, jaka cena będzie, chociaż dzień przed zawiezieniem na skup tego owocu, żeby ta cena była miarodajna, bo na dobrą sprawę często też z mężem napotykalismy na takie problemy, jeżeli chodzi o sprzedaż naszych owoców. Tutaj mówimy chociażby o sprzedaży porzeczek. Po zawiezieniu 20 ton, dopiero później – na drugi, trzeci dzień albo po tygodniu – dowiadujemy się, że ten owoc został skupiony. Jak pośrednicy mogli oszacować, ile tego owocu skupią, dopiero wtedy dowiadywaliśmy się o cenie. I tak jest w przypadku agrestu i innych upraw. To dotyczy się również borówki wysokiej, której jestem producentem i którą zbieram ręcznie. Powiem szczerze, że to dotyczy się każdego obszaru.

Natomiast tutaj jeżeli chodzi o ochronę rolników w zakresie spółdzielni, żeby te przepisy prawa zmienić – ja jestem jak najbardziej za i możemy podjąć taką inicjatywę ustawodawczą ponad podziałami politycznymi, bo uważam, że to jest wartość dodana dla nas wszystkich. Musimy chronić naszych producentów, musimy chronić tym samym konsumentów. I tak samo jeżeli chodzi o naszych rodzimych producentów – my musimy chronić markę polską, polską uprawę. Musimy rozróżnić uprawę wschodnią od naszej uprawy rodzimej i powinna to być marka polska chroniona. Żeby ci, którzy kupują później ten produkt od tych, powiedzmy sobie, zakładów przetwórczych, wiedzieli, że jedzą produkt polski, a nie produkt sprowadzony z zagranicy. I musimy wypracować takie

mechanizmy systemowe, usiąść – i tutaj apel – poza partyjnymi podziałami i wypracować taką metodę, żeby skutecznie to ochronić.

Tyczy się to produkcji ekologicznej, bo ja również mam taką produkcję, żeby ta produkcja była certyfikowana, żeby było wiadomo od jakiego gospodarstwa rolnego to wychodzi i że spożywamy nasze produkty, również przetworzone na rynku polskim i znakowane, że to jest produkt polski. Bo nasz produkt polski to jest produkt wysokiej jakości. Sami wiemy, jakie są gospodarstwa rolne chociażby na Lubelszczyźnie – to są gospodarstwa pomiędzy 8 i 11 hektarów, czyli tak naprawdę małe gospodarstwa rolne, gdzie my to wszystko wypracowujemy rękami. Więc powinniśmy naprawdę to wszystko skonsolidować i uważam, że poświęcić tutaj z producentami, z rolnikami, ze spółdzielniami, z ich reprezentantami czas na wspólne stanowisko w sprawie, żeby w końcu ten kłam... tę sprawę rozwiązać.

My się ciągle kręcimy, a tak naprawdę dalej nie wiemy, po ile owoce będą sprzedawane, nie mamy takich prognoz i rolnicy zazwyczaj są zaskakiwani. Rozmawialiśmy też tutaj o przymrozkach – są przymrozki, wiadomo, że resort wesprze tych rolników w tym zakresie, żeby jakoś to zrekompensować. Tylko nadal my mówimy o tym, że „dobrze, przymroziło, cena będzie wyższa”. To nie rozwiązuje sprawy. Dlatego po pierwsze, powinniśmy się zastanowić nad tym, żeby ochronić produkty polskie, markę polską, przede wszystkim wypracować rozwiązania systemowe – czy certyfikowanie, czy kodowanie, czy innego rodzaju system, który by to ochronił.

A druga sprawa jest odnośnie do tych spółdzielni, w której mój przedmówca postulował, żeby pochylić się nad przepisami dotyczącym spółdzielni i po prostu zmienić zapisy ustawowe, czyli wprowadzić inicjatywę ustawodawczą ze strony poselskiej. I żeby te ceny były znane producentom przed tym, zanim ten producent to sprzeda u pośrednika. Bo to jest czasami oszukiwanie ludzi – my wieziemy, ale nie wiemy, za ile wieziemy. A powinniśmy to wiedzieć i to powinna być informacja ogólnodostępna. Dlatego taki mój głos i postulat zarazem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo pani poseł Gromadzkiej.

Bardzo proszę, pani poseł Gembicka.

Posel Anna Gembicka (PiS):

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o rozwiązania legislacyjne w zakresie rozszerzenia Funduszu Ochrony Rolnictwa, to chciałabym poinformować, że w ministerstwie jest gotowy taki projekt, bo my go jeszcze przygotowaliśmy. Mało tego, my też złożyliśmy go w Sejmie. To, żeby rozszerzyć tę ochronę między innymi o spółdzielnie rolników, ale oczywiście można tam dodać grupy producenckie i ogólnie – spółdzielnie. Natomiast to, co jest ważne – dostaliśmy opinię z Biura Analiz Sejmowych, że jest potrzebna notyfikacja. I tak naprawdę, realnie może to zrobić tylko ministerstwo. Więc naprawdę zachęcam do tego. Myślę, że ten projekt nie jest w żaden sposób kontrowersyjny, nie będzie tutaj sporu politycznego.

Skoro ten projekt jest gotowy... Ministerstwo przechodziło już notyfikację przy projekcie wprowadzającym Fundusz Ochrony Rolnictwa, więc teraz, w tym momencie, wystarczy – bazując na tych dokumentach notyfikacyjnych, które wtedy zostały przygotowane – złożyć notyfikację na rozszerzenie Funduszu Ochrony Rolnictwa. Przypomnę też, że w zeszłym roku nie zostały wydatkowane wszystkie pieniądze, które zostały przeznaczone. Na ten rok, z tego, co pamiętam, jest przeznaczonych 100 mln zł. Myślę, że te pieniądze też nie zostaną w pełni wykorzystane, więc jest i pole finansowe, i, nazwijmy to, formalno-prawne, żeby tej notyfikacji dokonać, żeby tę ustawę wprowadzić jak najszybciej. I mam nadzieję, że tutaj wszyscy będziemy się zgadzać niezależnie od opcji politycznej, że tego trzeba dokonać.

Co do ceny produktów – chciałam zauważyć, że został przygotowany projekt tak zwanej ustawy hiszpańskiej, czyli ustawy, która będzie gwarantowała cenę nie niższą niż koszty produkcji. Natomiast dobrą informację przekazywał komisarz Wojciechowski, że wprowadzenie tych przepisów jest rozważane na poziomie unijnym, bo – nie oszu-

kujmy się – to będzie najskuteczniejsze rozwiązanie. Jeżeli to zostanie wprowadzone na poziomie unijnym, to będzie dotyczyło wszystkich państw członkowskich, więc myślę, że ze strony rządu warto po prostu na radach AGRIFISH, na różnego rodzaju spotkaniach lobbować za tym rozwiązaniem, żeby to weszło w życie, żeby faktycznie tę sytuację rolników poprawić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Tutaj było zgłoszenie, tak? Pan poseł Różyński Wiesław, bardzo proszę.

Poseł Wiesław Różyński (PSL-TD):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, plantatorzy, zaproszeni goście, państwo posłowie, musimy nasze dzisiejsze spotkanie, wyprzedzające posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, które też będzie poświęcone sytuacji przymrozków, mrozów, które nastąpiły i zniszczyły sady, zniszczyły plantacje w wielu rejonach Polski, powiązać z dwoma etapami. Pierwszy etap to prośba do ministerstwa, żeby jak najszybciej podjąć działania w celu identyfikowania tych strat w kontekście jakiejś możliwości pomocy. A drugi etap – dobrze, że dzisiaj wcześniej wyszła ta sytuacja z tym, czego zaprzestaliśmy w latach 2002–2003 i na granicach nie było tych kontroli; myślę, że dzisiaj, w trakcie pomocy przetwórstwu, pomocy plantatorom, należy znaleźć takie rozwiązanie...

Już pierwsze spotkanie jest tutaj poważną sprawą, to, że ministerstwo podejmuje ten temat. To było spotkanie z panem ministrem Siekierskim, które odbyło się 10 kwietnia. Zapoznał się z tym problemem i naprawdę są szukane rozwiązania. Jaka pomoc? Mówił pan z Lubelszczyzny, też jestem z Lubelszczyzny, tylko z tej drugiej części, bardziej zbożowej – region Hrubieszów, Tomaszów, aż po Chełm – ale też występują tam owoce miękkie. I chcę powiedzieć, że tutaj nie wyszło, bo była inicjatywa odnośnie do tego, co na zachodzie wychodzi, że są więksi partnerzy, grupy producenckie, większa spółdzielnia. Szkoda, że były rząd tak podszedł do grup producenckich, zminimalizował ich działania, został przestraszony, zostało ich bardzo mało. A to była forma pomocy, że byłby duży partner do sprzedaży, utrzymania cen czy budowania chłodni dla przetwórstwa owoców miękkich.

Także działania jak najszybciej – pierwszy etap to przymrozki, a drugi rozwiązanie tego problemu formy wsparcia dla plantatorów.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Tu jeszcze w kolejności bardzo proszę o zabranie głosu. Pan tutaj. Jeśli mogę prosić to jeszcze do protokołu kogo pan reprezentuje.

Prezes Stowarzyszenia Lubelskich Producentów Malin Sebastian Huber:

Witam państwa serdecznie, Sebastian Huber, prezes Stowarzyszenia Lubelskich Producentów Malin. Temat malin, temat owoców już był nieraz poruszany. Spotykamy się z tymi liczbami, z jednymi się zgadzamy, z innymi nie. Jak wiemy, dane Krajowej Administracji Skarbowej – i nie jest to żadna tajemnica – nie są przekłamaniami, ale są bardzo nieprecyzyjne. Już nie pierwszy raz się z tym spotykamy, wiem, że gdyby z krajów trzecich spoza Unii Europejskiej łącznie z Ukrainą wpłynęło do nas 24 tys. ton – teraz jest poprawione na 27 tys. – to ten udział w rynku nie byłby aż tak duży. Zdajemy sobie sprawę i wiemy dokładnie, że może nie musimy tego pomnożyć razy dwa, ale jest bardzo blisko.

Na pewno wpłynęło do Polski około 50 tys. ton z różnych kierunków, również ze Słowacji – jest to malina ukraińska, tylko sprowadzona jako unijna przez Słowację. Nasza produkcja to mniej więcej 95 tys. ton – to są dane instytucjonalne, ja bym je jednak delikatnie poprawił, zawyżyłbym je na jakieś 100 tys. ton z racji tego, że dużo maliny, szczególnie tej tunelowej, deserowej wchodzi na rynek bezpośredni i jest ona sprzedawana na rynki hurtowe, giełdowe, po czym nie pozostaje żaden ślad jeżeli chodzi o fakturowanie, faktury RN, tak że z tym delikatnym zapasem bym pozostał przy 100–105 tys. ton.

Jeżeli chodzi o ten rok, to temperatury dodatnie, które mieliśmy w lutym, spowodowały wegetację szczególnie odmian malin letnich, malin wczesnych, ale nie tylko. Później były mrozy, wróciła zima. Kiedy ta wegetacja zaczęła powracać na początku marca, było już widać po takich odmianach jak Tadmor, Benefis, Glen Mor czy Glen Dee, że te maliny po tygodniu nie wytrzymały. Tu było nie tylko porażenie miejscowe liścia, tutaj przede wszystkim soki zatrzymały się w łodygach. I mieliśmy problem, bo całe kwatery w tych odmianach to są po prostu puste kije. Są takie miejsca – sam widziałem, sam monitorowałem, bo zbierałem te dane – również w moim rejonie, bo ja pochodzę z powiatu Opole Lubelskie–Kraśnik, który jest zagłębiem malinowym – my jako województwo lubelskie produkujemy 60% produkcji w Polsce, a te dwa powiaty są zagłębiem – i tutaj straty są naprawdę duże jeżeli chodzi o same odmiany letnie.

Dokładając jeszcze te ostatnie przymrozki, które miały miejsce – właściwie mrozy, bo na moim terenie było -7, -8, -9 stopni w zależności od ukształtowania terenu, od miejsca gminy czy powiatu... Tak naprawdę dowiemy się tego za jakiś tydzień. Tak jak mówił Paweł Jaruga, wegetacja ruszy, będziemy wiedzieli wszyscy po odrostach, dlatego że na malinie nie poznamy tego jak na jabłonkach, wiśniach, czereśniach, bo w momencie wegetacji nie posiadają jeszcze kwiatów, nie można rozpoznać tego po kwiecie. Będzie widać po tym, jak zachowują się odrosty: czy oklapną, czy łodygi nie staną się czarne i po tygodniu, dwóch nie będą suchymi kijami. Tutaj na niektórych odmianach – tak jak orientowałem się, wykonywałem telefony do wszystkich swoich znajomych w dniu wczorajszym, przedwczorajszym – gdzie już można rozpoznać, oszacować te straty, można powiedzieć, że te odmiany wczesne, które wcześniej wymieniałem, tam straty są na poziomie aż 80%. Po tych ostatnich przymrozkach uderzyło to też w te odmiany tak zwane zwykłe, w normalnym, późnym owocowaniu takie jak bardzo popularna odmiana Glen Ample, która jest dosyć wytrzymała na przymrozki i anomalie pogodowe, czy odmiana Przehyba, również dosyć wytrzymała, bardzo mocno tonażowa, ale bardzo późna jak Octavia. Straty są na poziomie różnym, w zależności od umiejscowienia terenu i od siły tych przymrozków, tego mrozu. Tutaj, powiedzmy, można to oszacować na ten moment – bo trzeba jeszcze poczekać na szacunki dokładne – na od 30 do 50%.

W związku z tymi wszystkimi czynnikami, ja bym przychylił się do tego, że produkcja na ten rok w Polsce nie przekroczy 80 tys. ton. Byłby to wariant optymistyczny, bo jeżeli wejdziemy w wariant pesymistyczny, jeżeli te szkody będą w uśrednionym stosunku wynosić około 50% powierzchni naszych plantacji – a jest to w okolicach od 18 do 19 tys. hektarów – to to będzie nawet poniżej 60 tys. ton, czyli będzie wynosić do 60% produkcji z tamtego roku. Te wszystkie analizy pogodowe i szkodowe, które tak naprawdę są jeszcze przed nami, aby to wszystko dokładnie oszacować...

Z tego co wiemy, dotknęło to również południowe Niemcy, Francję, Belgię, Holandię, trochę dotknęło Mołdawię, najbardziej dotknęło Serbię, gdzie właściwie przez tydzień, na plantacjach, które wegetacyjnie wyprzedziły nas jeszcze o dwa tygodnie – bo tam odrosty na tych odmianach wczesnych mają długość 30–40 centymetrów, tam już wchodziło to w fazę kwiatów – były temperatury mocno ujemne i zalegał śnieg, tam szkody będą potężne, o czym możemy się dowiedzieć na przykład z jakiegoś rodzaju portali informacyjnych, bo mamy do tego dostęp. Tamte straty szacowane są już na około 80%. Przy jakimś optymistycznym wariancie, bo są też maliny w zbiorze powtarzającym się, oni liczą na odnowienie na ten drugi zbiór jesienny, powiedzmy, że byłoby to w najlepszym wypadku 60%.

Teraz do czego zmierzam – sytuacja, którą przedstawiły pani dyrektor i również druga pani jeżeli chodzi o rok 2022. Ta sytuacja z tą ceną jest wytłumaczalna. Na ostatnim spotkaniu był prezes Gajowniczek, był pan Twardzik, którzy po części ustosunkowali się do tego, jak to wyglądało. Są to mocni gracze na rynku, może nie tacy jak Döhler, ale również mający na to wpływ. Generalnie sytuacja podobna była do tej teraz – ciężko powiedzieć, czy te szkody były większe, czy te szkody były mniejsze. Na pewno jeśli chodzi o nasze krajowe, to były mniejsze. Wtedy te szkody można było ocenić na naszym rynku na około 15%, więc u nas był to rok udany tonażowo.

Jeżeli chodzi o Serbię, to wtedy było podobnie. Tak samo było w Niemczech, Holandii, Mołdawii. Jeżeli chodzi o Ukrainę, to wtedy ten udział nie był jeszcze tak duży. Musimy

jeszcze oczywiście mieć szacunki z Ukrainy, jak to wygląda w tej chwili. Mamy takie przecieki, że przez ostatni tydzień temperatury są tam mocno na minusie. Nie wiadomo, w której części, dlatego że te uprawy u nich są bardzo mocno zintensyfikowane jeśli chodzi o teren. Nie są one w jednym czy w drugim konkretnym miejscu, kraj jest bardzo duży, bardzo szeroki, były tam również opady śniegu, ale nie mamy pojęcia o szkodach i tym, w jakim stanie są te plantacje. Generalnie Ukraińcy – holdingi zagraniczne produkujące na Ukrainie – chwalą się, że wyprodukowali w tamtym roku w okolicy 70 tys. ton. Jeżeli chodzi o ich szacunki, to priorytet na ten rok... Chwalą się, że są w stanie zwiększyć tę produkcję o 30–40%. To by wskazywało, że w dobrych warunkach zbliżą się do 100 tys. ton. To jest nasza produkcja, produkcja, którą osiągnęliśmy w tamtym roku. I jest to zatrważające.

Wracając do sytuacji z 2022 r. – na Ukrainie produkcja była mniejsza. Dlatego też firmy, podpisując kontrakty chciały się z nich wywiązać, chciały uniknąć kar, które zostałyby nałożone przez niewywiązanie się z kontraktów. Zadziałał tutaj system popytu i podaży. Ta malina faktycznie nie powinna kosztować 18,19, a nawet 20 zł, bo niedaleko naszej plantacji, w naszym powiecie był zakład, który płacił 22 zł i była to już gruba przesada, ale był zmuszony, bo chciał się wywiązywać z kontraktów. Mieliśmy wtedy propozycje, które według nas były wtedy realne, powiedzmy 11,12, 13 zł. Niestety cały rynek spowodował to, że potem spotykamy się z sytuacją, kiedy cena maliny jest trzykrotnie czy czterokrotnie niższa. Nie jest do końca prawdą, że ta malina faktycznie tyle kosztuje, dlatego że na naszym rynku europejskim malina jest przede wszystkim importowana przez kraje zachodu. One nie produkują tyle tej maliny, żeby zabezpieczyć swój rynek, swoją konsumpcję. Jeżeli chodzi o Rosję, Stany Zjednoczone czy Meksyk ta konsumpcja jest tak duża, że muszą jeszcze importować. U nas eksportuje się około 70%, więc do 30% pozostaje.

Do czego dążę? Dążę do tego, aby – na co moi wcześniejsi przedmówcy zwracali uwagę – pochylić się nad rozwiązaniami systemowymi. Nad rozwiązaniem nie na teraz, nie na ten rok, kiedy może spodziewać się, że ta cena może być lepsza. To znaczy, że w tym roku komuś się udało, zarobi jakieś pieniądze, może się odbije, może nie i jakoś to przetrwa. Chodzi o to, żeby na następne lata zabezpieczyć się – być może w ubezpieczeniach, które jako ubezpieczenia obowiązkowe byłyby ściśle związane ze zgłaszaniem upraw i arealu w Agencji, byłyby wtedy niskie, jako ubezpieczenia powszechne obejmowałyby wszystkich. Dałoby to nam wtedy możliwość zabezpieczenia się, a nie czekania tylko na taką sytuację, którą mamy, dlatego że towarzystwa ubezpieczeniowe wyliczyły już ryzyko na bardzo wysokie i kompletnie nie chciały ubezpieczać naszych plantacji od przymrozków. Z tego co wiem, można było w ubezpieczeniach, które nie brały udziału w dotacji państwowej, jeszcze ubezpieczać truskawki, kiedy była ciągłość. Ubezpieczenie hektara sadu czy maliny grubo przekraczało 10 tys. zł, a nawet 15 tys. zł. Przy tym uwarunkowaniu cenowym, jakie mieliśmy, w okolicy 4–5 zł za kilogram, niebagatelny koszt 15 tys. zł za hektar w ubezpieczeniu – nie wiadomo jeszcze jak to ubezpieczenie zostałoby uwzględnione – jest nie do przeskoczenia. Nie możemy się oszukiwać, że tak jest.

Te rozwiązania systemowe muszą dotknąć przede wszystkim naszego rynku. Musimy odnowić holding. Nie, że zadbać o promocję, o zdrowy tryb życia, o wszystko inne, co jest mało ważne. Ważne jest to, żeby wpłynąć na rynek. Mając 20–30% tego rynku jesteśmy w stanie na ten rynek wpłynąć. Są zakłady, które są w tej chwili w postępowaniu syndykackim. Tych zakładów trochę w Polsce jest – ostatnio było pięć i chyba jest pięć w województwie lubelskim. Poprzez przejęcie tych zakładów przez spółki skarbu państwa można byłoby zacząć wpływać na rynek.

Jeżeli chodzi o Ukrainę i kraje trzecie, to musimy wypracować takie rozwiązania, które zabezpieczą nas, bo każdy kraj na świecie, normalny kraj, normalne państwo w każdym sektorze gospodarki najpierw korzysta z tego, co wyprodukuje samo, dopiero później importuje. My robimy całkowicie na odwrót, tłumacząc się tym, że tego towaru jest tyle, że i tak nie ma to znaczenia, czy my będziemy mieli w nim udział, czy nie. Do końca tak nie jest, bo nasza marka owoców – nie tylko malin, bo i truskawek, porzeczek, jabłek – jest na świecie rozpoznawalna. Jest to towar dobrej jakości, są to znane marki, są to owoce, które zawsze znajdowały zbyt. Tylko nie zadbaliśmy o jedno – o utrzymanie tej marki.

Przez zachodnie lobby, przez nadmierną pomoc Ukrainie – nie mówię tutaj o pomocy militarnej czy o pomocy humanitarnej, bo jak najbardziej jestem za, trzeba pomagać, nikt w żaden sposób nie podważa tego, jaka sytuacja była, jest w tej chwili i jaka będzie na froncie – napychamy kieszenie wyłącznie wielkim holdingom zachodnim i amerykańskim wykorzystującym tę sytuację.

I moim zdaniem również nie bez powodu nie została podpisana umowa o imporcie zboża przez Morze Czarne między Ukrainą a Rosją. W tej umowie na specjalnych warunkach pośredniczyła Turcja, ona się niedawno skończyła i nie została podpisana. To karta przetargowa dla Ukrainy, która ma ogromne wpływy lobbujące w Unii Europejskiej, w Komisji Europejskiej, aby wywierać presję na to, żeby to przez naszą granicę szło jak najdłużej, w jak największych liczbach, nie mówiąc tutaj o ciele czy jakichś ograniczeniach w imporcie. Potem możemy się tylko zastanawiać, czy robimy dobrze, czy robimy źle.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dobrze. Czy mógłbym prosić o konkluzję? Ponieważ mamy jeszcze kilku rozmówców. Dziękuję.

Prezes SLPM Sebastian Huber:

Dobrze, będę już podsumowywał. Tak że musimy wypracować takie rozwiązania systemowe, aby dały nam możliwość zabezpieczenia się nie na ten rok, nie na dwa lata, tylko na następne pięć lat. Biorąc pod uwagę to, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, rynek światowy i to, co się dzieje u nas, jaka jest sytuacja w naszym rolnictwie, sytuacja finansowa, sytuacja gospodarcza. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o kolejne głosy.

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego Marek Wigier:

Dzień dobry państwu, Marek Wigier, Instytut Ekonomiki Rolnictwa. Szanowni państwo, chciałbym się wypowiedzieć stricte jako ekonomista rolny, który patrzy na problem organizacji rynku owoców miękkich podobnie jak na problem organizacji rynków rolnych w ogóle i produkcji rolnej w takim kraju, jakim jest Polska.

Zacząłbym od kwestii o charakterze strukturalnym. Siła rynku albo siła producentów wynika przede wszystkim z ich siły rynkowej wynikającej ze skali i możliwości produkcyjnej. Dlaczego polskie owoce miękkie były dotychczas tak konkurencyjne na rynkach europejskich? Nie tylko z tego powodu, o którym pan słusznie powiedział – fantastycznej jakości i unikalnego smaku – ale również z tego powodu, że koszt produkcji, koszt siły roboczej w Polsce w porównaniu z krajami Europy Zachodniej był po prostu niższy. A zbiór między innymi owoców miękkich jest w dużej mierze oparty na koszcie najemnej siły roboczej. Do tego dochodzi skala produkcji, która determinuje nam tę stronę kosztową producenta.

Zatem, konkludując ten fragment wypowiedzi, uważam, że bez zmian strukturalnych w polskim rolnictwie, również w systemie produkcji owoców miękkich, trudno nam będzie dalej konkurować z importem na wspólny obszar celny takich surowców rolnych czy owoców pochodzących chociażby z Ukrainy. I to jest jeden kierunek działań na przyszłość, o którym powinniśmy dziś rozmawiać; stwarzać producentom zachęty czy instrumenty do tego, aby te zmiany strukturalne postępowały szybciej.

Te zmiany strukturalne są również wymuszane poprzez przetwórstwo, dlatego że to przetwórcy oczekują ujednoliconej, usystematyzowanej partii produktów. I im producenci surowca łatwiej i szybciej się do tego dostosują, tym przetwórcy również będą bardziej zainteresowani uporządkowaniem współpracy, stworzeniem umów o charakterze kontraktowym i wtedy będzie może większa stabilność ceny i przewidywalność tej ceny dla producenta rolnego.

Kolejny element tego działania w przyszłości to jest rola instytucji publicznych, rola rządu. W gospodarce rynkowej rząd, parlament powinien zajmować się przede wszystkim stworzeniem właściwych ram funkcjonowania rynku, ram legislacyjnych, ram praw-

nych, ram dotyczących ochrony wspólnych granic celnych – mówię o taryfie celnej – które pozwolą producentom uporządkować i myśleć długofalowo o systemie produkcji, jaki zamierzają wdrażać. Rząd nie jest od interwencji, bo rząd nie rozdaje przecież swoich własnych pieniędzy, tylko rozdaje środki publiczne pochodzące z podatków każdego z nas, również i producenta rolnego czy konsumenta. Zatem w normalnie funkcjonującym systemie gospodarczym państwo rozumiane właśnie jako rząd i parlament odpowiada za ramy legislacyjne. Natomiast to rynek i jego organizacja wewnętrzna decydują o tym, co jest opłacalne i co nie jest opłacalne.

Zatem uważam, że należy rozdzielić wyraźnie działania doraźne o charakterze interwencyjnym, które wielokrotnie są niezbędne, ponieważ może nastąpić jakieś załamanie rynku wynikające z chociażby sytuacji pogodowej, zachodzących zmian klimatycznych i przymrozków, które się pojawiły i oddzielić to doraźnie działanie interwencyjne od zmian o charakterze strukturalnym. Wzmocniony system organizacji rynku, tych instytucji, które producentów rolnych powinny zrzeszać, może tylko doprowadzić do poprawy i zwiększenia stabilności każdego rynku rolno-spożywczego, w tym rynku owoców miękkich.

Jeszcze jedno zdanie na temat upodobań konsumentów. Jeśli ceny na rynku wewnętrznym, rynku Unii Europejskiej, przekroczą w pewnym momencie akceptowalną przez konsumentów barierę – nie wiem, jaka to jest bariera, trudno mi powiedzieć, określić w tym momencie czy dla maliny jest to 20, czy 30 zł – trzeba zwrócić uwagę na to, że brak dostępności cenowej dla konsumentów spowoduje, że przerzucą się oni na inne owoce, chociażby na banany, które są importowane z innego kontynentu i sprzedawane w markecie za cztery złote. Bo na rynek należy również patrzeć poprzez możliwość wchłonięcia tej produkcji przez konsumentów. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Proszę o kolejny głos.

Sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków Barbara Groele:

Groele Barbara, Stowarzyszenie Krajowa Unia Producentów Soków, w tym również producentów soków zagęszczonych. Bardzo dziękuję za zaproszenie i chciałam kilka słów dodać, skomentować czy też uzupełnić.

Proszę państwa, zaczynając od ogólnych rzeczy, Polska produkuje razem około 5 mln ton owoców. Tyle samo produkuje warzyw. Czyli łącznie produkuje ponad 10 mln ton owoców i warzyw. To jest olbrzymia masa towaru, który w 75%, w formie świeżej lub przetworzonej, musimy wyeksportować. Dlatego ten konsument i zagraniczny klient zewnętrzny dla całej branży, zarówno producentów, jak i przetwórców małych i dużych, jest bardzo istotny. Ta stabilizacja, porządkowanie pod każdym względem jest bardzo ważna dla kondycji naszej gospodarki, sektora owocowo-warzywnego, łącznie już z przetwórstwem.

Chcę jeszcze dodać, że Polska jest liderem jeśli chodzi o produkcję wielu rodzajów owoców i warzyw, ale zajmijmy się owocami. Jabłko, ale również czarna porzeczka, aronia i tak dalej. Bardzo istotne jest natomiast to, że te owoce są jak gdyby wykorzystywane później w produktach gotowych, bo to są w większości przetworzone... Właśnie nie dodałam – w większości Polska eksportuje owoce nie deserowe, tylko w formie przetworzonej, jako półprodukty do produkcji dżemów, soków i wielu innych produktów, wykorzystywane w celu ich uszlachetnienia jak w wypadku słodczy czy produktów cukierniczych. Ale mają to do siebie – na co pan profesor zwrócił uwagę – że czarną porzeczkę można zamienić aronią, aronię czymś jeszcze, malinę truskawką i tak dalej. Często cena jest już nieakceptowana, zbyt wysoka jeśli chodzi o akceptację dla wieloletnich kontraktów, na przykład z sieciami. Sieci handlowe bardzo mocno negocjują w Europie. Są ważnym odbiorcą producentów wyrobów produkowanych z naszych półproduktów. Więc to jest bardzo ważne.

Chcę jeszcze jedną rzecz dodać jeśli chodzi o naszą konkurencję z Ukrainy i poprzez zarówno głos pani profesor Noseckiej, jak i pana Pawła Jarugi, producenta agrestu,

który się nie opłaca. Naprawdę problemem nie jest to, że jest do nas eksportowany surowiec – czy malina, czy truskawka – bo de facto w zdecydowanej większości jest to reeksport maliny importowanej do krajów europejskich czy w ogóle innych krajów na całym świecie. Problemem, proszę państwa, jest to, że Ukraina jest bardzo sprawna i wprawna, wykorzystuje swoje pięć minut na rynku światowym i staje się dla nas konkurencją. Tak się dzieje z maliną. Ukraina już teraz nie planuje wysłać czy eksportować do Polski, po to, żeby u nas przerobić, na czym zarobią nasi przetwórcy, również mali, zarobi Skarb Państwa, bo my dalej to eksportujemy jako przetwórnice, tylko ona sięga już po nasze rynki, zajmując nasze rynki w Unii Europejskiej czy też w krajach światowych.

Mam akurat dane dotyczące zagęszczonego soku jabłkowego. W 2023 r. Ukraina wyeksportowała do Polski około 20 tys. ton i jednocześnie wyeksportowała do Stanów Zjednoczonych 30 tys. ton zagęszczonego soku jabłkowego. A my do Stanów Zjednoczonych – akurat mam tu dane z sezonu 22/23 – również 30 tys. ton. Czyli de facto Polska, która jest na świecie drugim producentem zagęszczonego soku jabłkowego, w tym momencie konkuruje na rynku amerykańskim z Ukrainą, eksportując dokładnie tyle samo tego zagęszczonego soku jabłkowego co Ukraina. Polska 30 tys. i Ukraina 30 tys. I to samo dzieje się z innymi owocami, półproduktami w formie zamrożonej bądź też zagęszczonego soku czy przecieru. Tutaj jest generalny problem.

Dlatego popieram tutaj mocno głos pana Pawła Jarugi, który mówi, że potrzebne są ważne, systemowe, długookresowe rozwiązania, które wzmocnią nas jako producentów, jako przetwórców na rynkach światowych, po to, żeby... Te strategie są bardzo ważne i istotne. Również popieram głos pana profesora. To jest bardzo ważny głos, że my powinniśmy wypracować pełne rozwiązania, które pozwolą nam – i przetwórcom, i producentom – ze sobą współpracować. My jesteśmy największym producentem jabłek w Europie, największym producentem koncentratu w Europie, drugim na świecie, a nie mamy sadów sokowych, nie mamy sadów przemysłowych. Wszystko produkujemy jako „deser”. Zjadamy w Polsce 500 tys. ton tych jabłek, eksportujemy około 800 tys. ton jabłek deserowych, a reszta idzie do przetwórstwa. Po co łożyć olbrzymie środki na ochronę, na nawożenie jak na jabłka, sady deserowe, kiedy wiemy, że od wielu, wielu lat zawsze 60–70% jest kierowane do przetwórstwa?

Dlatego jest wiele spraw, działań, które powinny być rozłożone na lata. Tutaj jest na pewno ukłon i są podziękowania jeśli chodzi o Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, bo od dwóch lat trwają prace w Instytucie Ogródnictwa, mające na celu wypracowanie naukowych, ale też technicznych, technologicznych zasad mówiących jakie odmiany, w jaki sposób uprawiać, jak zbierać mechanicznie jabłka sokowe, czyli przemysłowe, aby one były dobre do przetwórstwa i koszty były niskie. I żeby cena była niska, akceptowana przez odbiorców zagranicznych.

Proszę państwa, spożycie soku w Europie spada. To nie jest tak, że przetwórcy nie konkurują. Naprawdę, czasami to jest trochę szczęścia jak w bieżącym sezonie, że jest niska produkcja soku pomarańczowego. I dlatego w tym sezonie jest wysoka cena zagęszczonego soku jabłkowego. Jak będzie za rok? Nie wiemy. Dlatego w tym roku cena jabłek przemysłowych jest wysoka. Zobaczymy, co będzie za rok. Są to naczynia połączone.

Jeszcze jedna rzecz odnośnie do sadów przemysłowych. Wielokrotnie wskazywaliśmy – i generalnie promujemy te sady sokowe – że wówczas przetwórcy deklarują zawieranie wieloletnich umów kontraktacyjnych z ceną na odbieranie tych jabłek przemysłowych. To pozwoli zdobyć klientów światowych, trochę tę cenę jakoś ustabilizować. Stabilizacja jest bardzo ważna dla biznesu. Na ten moment taki jest mój głos w dyskusji. Na razie bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Bardzo serdecznie również dziękuję za ten głos.

Bardzo proszę, kolejny.

Członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych Gustaw Jędrejek:

Dzień dobry, Gustaw Jędrejek, prezes Lubelskiej Izby Rolniczej i jednocześnie jestem członkiem Krajowej Rady Izb Rolniczych. Tak się przysłuchuję i z niektórymi rze-

czami mogę się zgodzić, ale z niektórymi.... Proszę państwa, trochę zapomnieliśmy, że Ukraina miała naprawdę ogromny wpływ, a rząd Polski jak każdy rząd ma mechanizmy do ochrony swojego rynku. Tego nie wykorzystywaliśmy. Wpłynęły do nas ogromne ilości złej jakości, marnej jakości towarów, które były zmieszane z polskimi towarami, z polską maliną, z polską porzeczką i to już niejednokrotnie tworzyło „polski produkt”, bo to przecież wiemy.

W październiku 2022 roku zgłaszałem w Sejmie, że jedzie towar z Ukrainy. Kto nad tym panował? Nikt nie panował. I dzisiaj się zapomniało o producentach jagodowych, sadownikach owoców wszelkiej maści, że należałyby się z tego tytułu rekompensaty. Dla zbóż się jakieś przewiduje, a dla producentów jagodowych, sadowników i innych nie przewiduje się żadnych dopłat. Proszę państwa, tamten rok dla tych producentów był stracony. W tej chwili przyjeżdżam, bo wystąpiły na Lubelszczyźnie ogromne mrozy, nie przymrozki. Nawet do 12 stopni, mam konkretne dane, bo dzisiaj pracownicy mi zrobili wywiad. W powiecie opolskim niektóre uprawy sadownicze – czereśnie, wiśnie, jabłonie, malina letnia – wymrożone w 90%. Kraśnik podobnie. Powiat lubelski również. Jest taka miejscowość na Ludmiłowce – w nocy było minus 12 stopni. A więc to są już nie są przymrozki, jak tutaj kolega wspominał, i należałoby to rozważyć.

Popieram głos, który padł, robiłem wywiad i nie było tutaj woli ubezpieczenia ze względu na anomalie pogodowe – za wcześnie wiosna, ruszyła wegetacja, było ryzyko przemarznięć. Przyjechałem tutaj po to, żeby głosić ten problem i prosić o uwzględnienie jakichś rekompensat dla rolników, bo tutaj naprawdę rolnicy- sadownicy tego nie wytrzymają drugi sezon z rzędu.

Proszę państwa, tutaj pani wspomina, że są umowy kontraktacyjne. Do KOWR należy sprawdzanie tych umów. Kiedy one są podpisywane? Na rampie. Cena? W najlepszym przypadku wieczorem po skupie albo na drugi dzień. Wnioskowaliśmy o to, żeby te ceny były co najmniej dzień wcześniej. Przy cenach, które płacone są za owoce jagodowe, na skraju opłacalności, to ten rolnik musi mieć gwarancję, że na tym zarobi albo w ogóle nie wysła w pole pracowników, których ciężko zdobyć i ciężko opłacić, bo nieraz lepiej zostawić to na krzaku, bo nie robi się nadprodukcji pewnych towarów. W ubiegłym roku czerwona porzeczka została na krzakach.

I teraz tak – rolnicy nie dostali rekompensaty. Oni nie rozregulowywali rynku. Prosiłiśmy w naszych stanowiskach o rekompensaty ze względu na wojnę, ze względu na to, że nie zadziałały żadne mechanizmy typu kontyngenty, typu cła. A naprawdę nie pomagamy Ukrainie, bo była propozycja Krajowej Rady Izb Rolniczych, aby na wszystkie płody rolne wprowadzić cło tak jak na pszenicę. Dzisiaj gdyby pszenica była sprzedawana z cłem, cło wynosiłoby około 95 euro, to jest około 400 złotych, ceny rynkowe, ceny światowe by były wyższe. I była propozycja – 80% cła zwrócić do rządu ukraińskiego. A dzisiaj kto na tym zarabia? Wania z Kowalskim, jeżeli jest handel wewnętrzny. Żadna Ukraina. To nie jest pomoc rządowi ukraińskiemu. A to rząd ukraiński prowadzi wojnę, a nie oligarchowie, którzy sprzedają na nasz rynek i na rynek europejski.

Proszę państwa, jeszcze odnośnie do Funduszu Ochrony Rolnictwa. Zgłosiłem, brałem czynny udział w posiedzeniach Komisji, żeby ta ustawa była w dobrym kształcie. I bardzo się cieszę, że w ogóle powstała, bo do tej pory nie mieliśmy takiej ochrony. Tylko nasuwają się nowe wnioski – złożyliśmy taką propozycję i to jest z walnego Lubelskiej Izby Rolniczej, aby do funduszu zgłaszać wnioski o wypłacenie rekompensaty nie tylko w marcu i w lutym. Podam przykład: Kampoł 9 kwietnia ogłosił upadłość, miesiąc na uprawomocnienie się, 9 maja rolnicy mogli się zgłaszać po rekompensaty. Rok dla tych rolników, którzy stracili w sumie 75 mln zł, to jest być albo nie być. Czy to naprawdę jest takie uciążliwe, skoro te pieniądze i tak są do wyczerpania zapasów? A więc, czy będą wydane teraz, czy dopiero za rok – chyba korzystniej dla rolników byłoby, żeby to zrobić wcześniej.

I też zgłaszaliśmy, bo tutaj był projekt ustawy odnośnie do funduszu rolnictwa, po to, aby dołączyć właśnie spółdzielnie, grupy producenckie, bo to jest bardzo ważne. Wnioskowałem o inną formę i boję się, że ciężko będzie zaakceptować tę, która została wprowadzona. Chodziło mi o to, że rolnik któremu firma nie płaci za płody rolne, aby móc zgłosić do KOWR, do funduszu rolnego – mi zawsze przypomina się wcześniejsza forma,

fundusz gwarancyjny – i wtedy występowałby fundusz, zaczynał działania wobec tej firmy, która nie płaci. Zdecydowano inaczej, że rolnik może zgłosić firmę, która nie płaci, o jej upadłość. Tylko nie wiem, jak to wygląda w praktyce, czy rolnik będzie miał taką siłę przebicia i da się to wyegzekwować. Myślę, że się da, ale myślę też, lepszym partnerem do działań wobec niewypłacalnej firmy byłby KOWR.

Wspominałem już o mieszaniu owoców. U nas to nie jest uregulowane. Przyjeżdżają do nas owoce z Ukrainy, domieszane jest troszkę dobrego towaru i idzie jako polski. To też powinny być twarde reguły, żeby nie psuć naszego rynku, naszej marki – to, co koledzy wspominali; to są fachowcy, nie chcę się wdawać w szczegóły, ja bardzo ogólnie, ale ogólnie to trzeba przedstawić. Te wnioski, które składamy, są na piśmie; jutro będzie złożony do „krajówki” odnośnie do grup producenckich, żeby to uruchomić, bo niektórzy są naprawdę pokrzywdzeni, a pieniądze są i leżą. Myślę, że akurat kosztów nie ma dla nikogo, dla rządu czy dla kogoś. Pieniądze są, zgłaszanie przez cały rok do wyczerpania zapasów i po prostu wypłacić rolnikom. Taka moja prośba, dziękuję serdecznie. I w tej chwili przewidzieć solidne rekompensaty dla poszkodowanych w mrozach, bo naprawdę niektóre uprawy ucierpiały do 90%. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję, panie prezesie.

Czy są jeszcze głosy? Tu jest głos, bardzo proszę

Pełnomocnik zarządcy masy sanacyjnej spółki Eskimos w restrukturyzacji Krzysztof Homenda:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, Krzysztof Homenda, jestem pełnomocnikiem zarządcy masy sanacyjnej spółki Eskimos w restrukturyzacji. Pewnie znana państwu spółka – nie będę wracał do historii – która została prawie śmiertelnie zraniona błędnymi decyzjami z bardzo mocnym udziałem KOWR. Natomiast chciałbym się odnieść do głosów, które padły, a które znakomicie mogę tutaj obrazować na przykładzie działalności Eskimos i jednocześnie wsparcia, które podobno ma miejsce czy jest możliwe do pozyskania dla przetwórstwa owoców i warzyw.

Eskimos zamraża, mrozi wszystkie praktycznie owoce, za wyjątkiem jabłek – poza tym jednym, nieszczęsnym przypadkiem w ogóle nie zajmuje się więcej jabłkami. Zajmuje się również mrożeniem absolutnej większości warzyw. Ma dwa zakłady, oba są w zagłębiach owocowo-warzywnych – jeden w Motodze koło Ryk, drugi na Podlasiu, w Sokółce.

No i cóż, tak odnosząc się od początku, najpierw do tego, o czym mówiła pani dyrektor, przedstawiając raport, w którym stwierdziła, że branża przetwórcza radzi sobie dobrze. Odnoszę się tylko do segmentu branży przetwórczej, jakim jest chłodnictwo. I chciałbym powiedzieć, że ten akurat segment radzi sobie źle i na tym przykładzie mogę pokazać, jak następuje monopolizacja tego segmentu, odchodzenie od polskich firm przetwórczych i monopolizacja przed duże firmy zachodnie. A to w prostym rządzie prowadzi do tego, że duże firmy, koncerny zachodnie za chwilę będą dyktowały ceny dla dostawców, dla rolników. To jest kwestia tylko i wyłącznie czasu, ale mechanizm jest prosty.

Funkcjonuję tutaj ponad trzy lata. Podjąłem się zadania dokończenia restrukturyzacji prowadzonej przez panią mecenas – ja jestem jej pełnomocnikiem – i doprowadzenia do szczęśliwego rozwiązania. Po przeanalizowaniu sytuacji spółki ponad trzy lata temu stwierdziłem, że po pierwsze, jest operacyjnie w sytuacji, która daje szansę, natomiast restrukturyzacyjnie w sytuacji, która powinna w prosty sposób zostać rozwiązana. Dodam może jeszcze operacyjnie – mówimy tutaj, że mniej sprzedajemy, pani dyrektor też podawała przykłady, że spada eksport polskich owoców miękkich. A ja powiem, że Eskimos ponad 80% swojej sprzedaży realizuje do dużych, mocnych firm zachodnich. I każdego roku ma dużo większe zamówienia niż jest w stanie zrealizować. I byłby w stanie dużo więcej mrozić i sprzedawać, gdyby... I zaraz powiem co gdyby...

Jest tutaj ogromna szansa dla polskiego rynku. Mamy szansę na to, żeby nie ograniczać, nie limitować sprzedaży, tylko ją rozwijać. Truskawka, a najbardziej malina spotyka się z ogromną konkurencją – nie będę tutaj powtarzać tych rzeczy, które były, bo szkoda czasu. Natomiast mamy odbiorców, którzy chcą – i na ten rok też złożyli zamówienia – polskiej truskawki i polskiej maliny. I to są określone odbiorcy, którzy są. Co będzie, jeśli

na rok przestaniemy sprzedawać do tych odbiorców? Być może ukraińscy dostawcy, być może jeszcze inni dotrą do nich i my ten rynek stracimy, co znowu przełoży się w prosty sposób na dostawców, na tych, którzy uprawiają owoce miękkie i jagodowe.

Proszę państwa, jesteśmy w przeddzień odbywającego się jutro zgromadzenia, które zdecyduje – jak się obawiam, obawy są duże – w sprawie dalszego funkcjonowania spółki. Od wielu miesięcy, a w zasadzie od lat, staraliśmy się rozmawiać z agendą rządową, jaką jest KOWR, i staraliśmy się pokazywać możliwości, jakie malują się przed spółką. Spółka operacyjnie, gdyby zdjąć ten ogromny ciężar zadłużenia niewynikłego z działalności bezpośredniej – znaczy wynikłego, bo w jakimś stopniu zarząd spółki w przeszłości to zaakceptował – radzi sobie dobrze. Natomiast ponosi stratę ze względu na obciążenie, którego nigdy nie byłaby w stanie spłacić. Propozycja wydawała się jasna i prosta. A jeżeli największym wierzycielem spółki jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, to wydawało się, że propozycja konwersji tej wierzytelności na akcje spółki i przejęcia pełnej kontroli przez KOWR idzie w kierunku, dla jakiego KOWR funkcjonuje.

Mogę powiedzieć na podstawie swoich doświadczeń...Taki był mój pomysł trzy lata temu, kiedy podjąłem się pracy i wyprowadzenia tej spółki i wydawało mi się, że to jest tak oczywisty kierunek, że nie przyszło mi na myśl, że może dojść do obstrukcji. I powiem tyle – spotykam się z pewną aktywnością ze strony KOWR, zmierzającą wiedzą państwo do czego? Do tego, żeby uzasadnić, dlaczego spółkę przewrócić. I jeżeli teraz to odnieść do tych mechanizmów i tych sformułowań, które tutaj padały na temat sytuacji na rynku polskim... No to jest polski podmiot, który pomimo restrukturyzacji, w jakiej tkwi od czterech lat, ma stałych odbiorców, którzy regularnie kupują i są zainteresowani dalszą współpracą, który zabezpiecza skup odbiorców i warzyw w dwóch bardzo ważnych regionach, w których w ciągu mojego funkcjonowania w Eskimosie padło bądź zatrzymało działalność po kilka chłodni. Na Podlasiu, w Sokółce, zakład Eskimosa jest w zasadzie jedyną chłodnią, którą utrzymała swoją działalność, a definitywnie jedyną polską. Jeżeli zostanie zatrzymana działalność drugiego zakładu w Motodze, to duża część rolników przychodzi i pyta do kogo będą mogli to sprzedawać. To jest osłabianie tego rynku w prosty sposób – nie wspieranie, tylko dokładnie osłabianie.

Chciałbym zaapelować o to, żeby jak najszybciej...Mówimy o dwóch perspektywach, ktoś tutaj mówił, że powinniśmy wdrażać systemowe rozwiązania. I tak, jak najbardziej, ale ja akurat dzisiaj występuję w interesie rozwiązania jednostkowego. Jeśli tego dobrego rozwiązania jednostkowego nie poczynimy, to będzie porażka i dalsze osłabienie tego rynku spożywczego w segmencie chłodnictwa, ale to się przekłada również na osłabienie dostawców do tego segmentu. I pomimo tych wielu szczytnych słów, które tutaj padły, to ja na podstawie swoich doświadczeń, ogromnego zaangażowania, żeby podtrzymać tę spółkę, która ma operacyjne szanse – jestem co do tego absolutnie przekonany – funkcjonowania, to przyznam, że to szczytne słowa podcinają trochę skrzydła. Więc jeżeli nie podejmiemy również systemowo – tak jak tutaj pan Paweł mówił – jeżeli nie będzie długofalowego podejścia do rynku i producentów, i przetwórców, małych polskich przetwórców takich jak polskie chłodnie, które padają, to te szczytne słowa jednorazowo zgłaszane na posiedzeniu podkomisji nic nie wniosą. To tyle, dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

I chyba ostatni głos w dyskusji, bardzo proszę. Przedostatni.

Prezes zarządu Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw Witold Boguta:

Witold Boguta, Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw. Panie przewodniczący, szanowni państwo, usłyszałem dzisiaj sporo głosów, wypowiedzi, które, uważam, idą w bardzo dobrym kierunku. To znaczy jedna sprawa, to są działania bieżące, które trzeba podejmować, to gaszenie pożarów, te rekompensaty i tak dalej, bo taka jest sytuacja. Ale z drugiej strony trzeba wypracować strategię co dalej.

Jeżeli patrzymy troszkę historycznie na to, jak wygląda sadownictwo jabłkowe, produkcje jagodowe w Europie, to można jasno powiedzieć, że ona przesuwa się wraz z upływem lat od Atlantyku po Ural. I w tej chwili to apogeum produkcji jest w Polsce,

co służy przede wszystkim tym, którzy zajmują się przetwórstwem, ale musimy zdawać sobie sprawę, że z czasem, z każdym rokiem, ta produkcja będzie coraz bardziej przesuwająca się na wschód i to przetwórstwo najprawdopodobniej też się tam będzie przesuwając. Konieczne jest więc wypracowanie rozwiązań strategicznych, które by z jednej strony pozwalały produkować tym, którzy będą w stanie to robić, z drugiej strony wyjść z tej produkcji tym, którzy już sobie radzić z tą produkcją nie będą. I szereg innych działań, nie chcę tutaj przedłużać.

W każdym razie chciałem powiedzieć jedną istotną kwestię. Mianowicie od już prawie trzech lat sektor zastanawia się nad tym, co i jak zrobić. Działa Core Team ogrodniczy, który jest forum współpracy liderów sektora doradców i nauki. Działamy w siedmiu zespołach, w tym jest Core Team jagodowy, jest zespół zajmujący się jabłkami, zresztą cztery osoby z Core Teamu są aktualnie na sali. I, jeśli chodzi o jagodowy Core Team, mamy opracowaną diagnozę stanu sektora, oczywiście również z uwzględnieniem aspektów globalnych, światowych. Podobną sytuację mamy na chwilę obecną w zespole jabłkowym. Będziemy chcieli przystępować do przygotowania strategii. Bardzo się cieszę, że to dzisiejsze spotkanie jest i padają głosy tego rodzaju, że trzeba te kwestie rozwiązywać strategicznie. Nie zrobimy tego oczywiście bez administracji, nie zrobimy bez państwa posłanek, posłów, polityków, bo jeżeli chcemy wypracować i później wdrażać coś, co będzie służyło polskim producentom, polskim przetwórcom owoców i warzyw, to wymaga to tego rodzaju współpracy. Tak że tutaj apeluję i proszę jednocześnie o współpracę jak będziemy dalej te prace prowadzić. To jest jeden element.

Drugi, to jest to, o czym była już mowa, czyli zorganizowanie sektora. W całej Europie Zachodniej są zorganizowani. Kilkadziesiąt procent rynku jest zorganizowane w organizacjach producentów. Te organizacje korzystają z pomocy, realizując programy operacyjne. U nas tak się jakoś fajnie złożyło, że zrobiono wiele, żeby ci, którzy się zorganizowali, przestali działać, a programów żeby było jak najmniej. Nie chcę tego wątku rozwijać, rozwijałem go na innych spotkaniach, między innymi 17 kwietnia na spotkaniu z panem ministrem Czesławem Siekierskim, bo takie było, czy w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ostatni poniedziałek. O tym mówiliśmy. Natomiast jest faktem – jeśli producenci towarowi, produkujący czy na świeży rynek, czy dla przetwórstwa, nie będą zorganizowani, to będą tak rozgrzebani albo jeszcze bardziej, bo organizacja to jest również planowanie produkcji. Oczywiście to nie jest panaceum na wszystko, ale przynajmniej byłibyśmy na podobnym poziomie, również w możliwości korzystania ze wsparcia, jak są producenci w Europie Zachodniej.

Fundusz Ochrony Rolnictwa – bardzo słusznie padają tutaj słowa i zdania, że jest taka propozycja, również ustawowa, i tak dalej. Natomiast my jako związek za każdym razem jak były podejścia do tej ustawy pisaliśmy, że organizacje producentów owoców i warzyw, grupy producentów rolnych, spółdzielnie rolników powinny być potraktowani jak producenci. Jakoś wtenczas dziwnie nikt nie chciał na to zwrócić uwagi, dzisiaj słyszę, że „no, zgłosiliśmy propozycję”. Bardzo się z tego cieszę, jesteśmy tutaj otwarci i gotowi na współpracę w tym zakresie, bo rzeczywiście tego rodzaju podmioty powinny być potraktowane jak producenci. O tym też rozmawialiśmy na spotkaniu z panem ministrem Siekierskim. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

I ostatni głos w dyskusji, a jeszcze później Najwyższa Izba Kontroli. Bardzo proszę.

Członek Stowarzyszenia Lubelskich Producentów Malin Robert Gogółka:

Dzień dobry, Robert Gogółka, Stowarzyszenie Lubelskich Producentów Malin. Jestem rolnikiem, również przedsiębiorcą i na początek chciałbym państwu podziękować za zaproszenie.

Dostałem w dniu dzisiejszym taką ofertę: „Proszę o ofertę na całe automaliny, 80% całych owoców lub 90% całych owoców. Kraj pochodzenia: każdy poza Ukrainą”. Tylko problem polega na tym, że wystarczy mieć 51% polskich owoców, a 49% innych i już jest to produkt polski. Może warto by wypracować – może państwo posłowie – że jeżeli to jest 100% polski produkt, to żeby to zaznaczyć na etykiecie, natomiast jeżeli to jest produkt

mieszany, to żeby wyszczególnić, że to jest 50% całych owoców, a 40 czy 49% spoza Unii Europejskiej. To jest jedna myśl.

Druga myśl, jaka mi się nasuwa – mówiliśmy na przykład o 2020 r., kiedy to mieliśmy nadprodukcję owoców. I żeby nad tym zapanować, my jako stowarzyszenie i jako rolnicy z województwa lubelskiego rozmawialiśmy z różnymi ekspertami, doradcami, również z ośrodkiem doradztwa rolniczego. I mamy taki pomysł, że na przykład przy dopłatach do gruntu, żeby zapobiec temu, że w danym roku jest bardzo wysoka cena za jakiś towar, żeby zapobiec nadmiernym nasadzeniom, to przy dopłatach do gruntu każdy rolnik deklarowałby – oczywiście musiałyby być do tego jakaś dopłata – że przez trzy lata nie powiększy swojej produkcji, żeby zapanować nad tym długofalowo.

Rolnik Paweł Jaruga:

To znaczy jeśli mógłbym wtrącić się do tej wypowiedzi, przepraszam...

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Ale może nie dyskutujemy jeszcze między sobą, dobrze?

Rolnik Paweł Jaruga:

Myślę, że to jest słuszna uwaga, którą trzeba poruszyć, co do tego, co pan Gogółka przedstawia. Pamiętajmy o tym, że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa za przeproszeniem też trzyma za gardło rolników, którzy przykładowo chcieliby zlikwidować uprawę maliny. Ale z racji tego, że skorzystali z jakichkolwiek programów operacyjnych, są zobowiązani tę malinę trzymać. To też są takie problematyczne... Przepraszam, że się wtrąciłem.

Członek SLPM Robert Gogółka:

Chciałem poruszyć głównie ten wątek.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

I ostatni...

Członek SLPM Robert Gogółka:

Żeby myśleć długofalowo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

I ostatni głos ze strony Najwyższej Izby Kontroli. Bardzo proszę.

Pełniący obowiązki dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli Marek Adamiak:

Dzień dobry, Marek Adamiak, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Chciałem powiedzieć, że przysłuchując się dzisiaj na posiedzeniu podkomisji tym głosom dotyczącym właśnie problemów związanych z owocami miękkimi, biorąc również pod uwagę sugestie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Najwyższa Izba Kontroli przewiduje na początku następnego roku przeprowadzenie takiej kompleksowej kontroli w tym zakresie. I te dzisiejsze głosy będą bardzo mocne w ewentualnym budowaniu programu kontroli. Myślę, że pewne rzeczy, które państwo przekazali, zostaną przekazane moim kontrolerom i w tym zakresie będziemy rozwijali te zagadnienia.

Następna rzecz – króciutko chciałem powiedzieć odnośnie do firmy Eskimos. Powiem szczerze, że ta firma... Mieliśmy już przeprowadzonych kilka kontroli w ramach kontroli budżetowej i kontrole wcześniejsze. Efekt był taki, że firma, która została wybrana, pomysł skupu jabłek w tamtym czasie przez firmę polską, która spowodowała, że cena skupu była wyższa, był moim zdaniem – zresztą kontrola też to wykazała – trafiony. Tylko realizacja była niestety bardzo niedobra. Efekt końcowy jest taki, że KOWR, który poręczył tej firmie 100 mln zł, musiał całą kwotę oddać bankowi i właściwie niewiele odzyskał od firmy Eskimos. Później to wszystko, co odzyskał, chciał przerabiać i wydał następne prawie 90 mln zł, a końcowym etapem było oddanie skażonego spirytusu właściwie do aktywów państwowych. I taki był efekt. Po drodze była firma Pol-Owoc, która funkcjonowała pół roku i miała być tym podmiotem, który miał spożytkować to, co pozostało po Eskimosie. I w efekcie końcowym Eskimos raczej mało pozytywnie zapisał się

w tej akurat dziedzinie działalności. Bo trzeba przyznać, że w momencie, kiedy powierzono mu tę funkcję skupu, Eskimos był w bardzo złej kondycji finansowej, miał długi i dziwne było, że w ogóle podjął się tego, został wybrany. Ale to już jest kwestia, która była wtedy przedmiotem kontroli i takie uwagi były w tamtym momencie zgłoszone, między inny opisano, w jaki sposób to wszystko wtedy funkcjonowało.

Dzisiaj wiem, że są prowadzone rozmowy z KOWR odnośnie do pewnych działań w stosunku do Eskimosa. Wcale się nie dziwię, że KOWR dąży do tego, żeby jednak tę kwestię rozwiązać radykalnie. I ma bardzo duże obawy ku temu, żeby w ogóle podjąć jakiegokolwiek działanie wspierające tę firmę. Do tej pory na tym przykładzie stracił prawie sto parę milionów złotych, drugie sto też i właściwie efekt końcowy jest taki, jaki jest. Ale to jest już kwestia likwidatora i te inne historie nie są już przedmiotem naszych dalszych działań. W każdym razie...

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Nie, nie. Nie dopuszczam do dyskusji w tym temacie.

Pełniący obowiązki dyrektor departamentu NIK Marek Adamiak:

Dobrze, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Szanowni państwo, bardzo serdecznie wszystkim dziękuję za głosy, które dzisiaj były, które padały. Myślę, że to, co z naszej podkomisji wyjdzie dzisiaj do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi jako głos do ministra rolnictwa i rozwoju wsi, to przede wszystkim Fundusz Ochrony Rolnictwa rozszerzony o grupy producentów i spółdzielnie, bo to jest bardzo rozsądny głos ze względu na to, że przecież tam są rolnicy. Jeśli nam chodziło o to, żeby rolnicy się zrzeszali w grupach producentów i spółdzielniach, a później dążyli do przetwórstwa, to chyba to jest naturalne. Uważam, że jak najbardziej.

Drugi temat związany z ubezpieczeniami, który też padał jako element rozszerzenia katalogu roślin, które podlegają ubezpieczeniom. Tutaj myślę, że na jutrzejszym posiedzeniu Sejmu też będę zadawał to pytanie ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi. I też pozwolę sobie państwa w tych pytaniach wesprzeć.

Szanowni państwo, o tych rozwiązaniach systemowych... Tak, jak najbardziej. Jeżeli nie będziemy myśleli o tych rozwiązaniach systemowych, to dzisiaj, wobec słusznych głosów dotyczących tego, że jesteśmy poddani ogromnej presji konkurencyjności i przenoszenia tej produkcji w tereny, gdzie jest to po prostu tańsze, to zderzymy się być może z bardzo trudnymi konsekwencjami w przyszłości. Być może jednym z rozwiązań trochę to regulujących – ale pozwólcie państwo, że to jest moje odrębne zdanie w tej kwestii – korzystając z tego, że mamy trochę tych zakładów w upadłości, być może jest to element, w którym państwo może mieć wreszcie jakieś oddziaływanie na rynek. Myślę, że państwo dokładnie zrozumieliście co miałem na myśli w tej kwestii.

Te tematy zostaną przekazane zarówno do pana przewodniczącego, jak i do ministra rolnictwa i rozwoju wsi, po to, byśmy mogli w tych trudnych momentach wypracowywać rozwiązania, które na przyszłość będą przede wszystkim chronić i producentów, i przetwórców. A państwo nie będzie w tej kwestii pozbawione mechanizmów reakcji, bo to jest moim zdaniem bardzo ważne.

Natomiast jeśli chodzi o przymrozki i mrozy, o których państwo mówiliście, pan minister i pan przewodniczący Komisji również już zapowiedzieli, że w momencie, kiedy będziemy już w stanie oszacować i gatunki, i poziom strat, to na pewno do tego tematu podejmiemy bardzo poważnie, bo do niego trzeba podejść bardzo poważnie. I myślę, że dzisiaj jest wola wszystkich stron ku temu, żebyśmy nie pozwolili zostawić nikogo bez pomocy. Tylko musimy po prostu najpierw poznać pełne dane, o których jeszcze dzisiaj nie wiemy, bo pewnie jeszcze musimy poczekać choćby na to, kiedy to ryzyko przymrozków czy mrozów w ogóle... To jeszcze będzie, szanowni państwo, wiemy, jaką mamy w tym roku wyjątkową pogodę, której się do końca w żaden sposób nie spodziewaliśmy.

Pozwólcie państwo, bardzo serdecznie dziękuję wszystkim za udział w dzisiejszej podkomisji. Dziękuję i zamykam dzisiejsze spotkanie. Dziękuję bardzo.